

Wilkcy na prawo i lewo

Żyć w stadzie wilków i pozostać człowiekiem jest bardzo ciężko. Z oczywistych względów czworonożny dzikus z niczego sobie kłami niechętnie rezygnuje z kilkudziesięciu kilogramów człekokształtnego smakołyku gdy o inne potencjalne przekąski należałoby ostro walczyć. Aby przetrwać w takim stadku człowiek powinien zamienić się w istnego wilkołaka. No ale zostać potworem to żadna chluba dla inteligentnego humanoida.

Co prawda wielu znających mowę człekokształtnych szczyci się brakiem człowieczeństwa niemniej – jak wykazuje bieg zdarzeń – publiczne ścięcia i krwawe igrzyska zastąpiliśmy konwencją genewską i kartą praw człowieka. Co z tego wynika? W zasadzie niewiele, po za mniej lub bardziej pozorną ewolucją gatunku. Nie mogę powiedzieć, że od Jezusa ludzkie zachowanie w ogóle nie uległo poprawie ale wilków wśród nas zawsze było wielu, jest i zapewne nadal będzie.

Pozostać człowiekiem w świecie notorycznego wypaczania zasad moralnych u swej podstawy tak prostych do pojęcia jest trudno. Trudno jest nie wyzbyć się pokory i pogody ducha w środowisku hipokrytów podcinających skrzydła dobroci i współczucia. W takiej sytuacji człowiek bombardowany negatywnymi emocjami – o ile jest świadomy własnych niedoskonałości – zaczyna łapać się na odruchach, których wcześniej wystrzegał się i potępiał u innych.

Wielu zaczyna usprawiedliwiać się przed własnym sumieniem i traktować występki przeciwko sąsiadowi jako moralnie uzasadnione z takiego, czy innego powodu – *bo tamci robią gorzej...* Brną w ślepy zaułek drogą prowadzącą jedynie do zawiści i obłudy w następstwie służącej im za pokarm.

Człowiek szczerze pragnący poznania samego siebie, zwalczający swoje słabostki, zatrzyma się w chwili wstąpienia na grząski grunt upadającej moralności by zastanowić się nad własnym Ja.

Zbyt łatwo jest szukać winy zwady u konkurenta podczas gdy rozwiązanie większości problemów życiowych znajduje się w naszych duszach. Po rozwiązaniu te wystarczy sięgnąć i zaaplikować wpierw na sobie.

Trzeba zgromadzić wielką wewnętrzną siłę, aby nie tyle oskarżyć się przed własnym sumieniem, co przyznać oskarżycielowi rację jak gdyby chodziło o zupełnie obcą osobę. Zmierzenie się z własnymi wadami, pokonanie ich wbrew pokrzykującemu ego, zatrzymuje nasze przeistaczanie się w zombi tylko pozornie przypominające istotę o ludzkich odruchach serca.

Na szczęście w naturze nic się nie marnuje. Czym trudniejsze środowisko, tym większa nasza zasługa w walce o samych siebie. O ileż piękniejszy wydaje się samotny bratek zakwitły na polu chwastów, niż ich multum w bogatym ogrodzie? Trzeba trwać w świadomości samego siebie.